Cena numeru 40 groszy.

Niwa

Tygodnik

№ 2. DNIA 17 STYCZNIA 1932 R. ROK I.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administracja **Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64.200.**

Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń — na ostatniej stronie.

NA ZJAZD.

Zjechali się pisarze katoliccy, zjechali się nietylko jako pracownicy jednego zawodu, lecz jako bojownicy z pod wspólnego sztandaru Chrystusowej Sprawy, by zastanowić się nad sposobami lepszego spełniania swego szczytnego posłannictwa. I dobrze się stało, bo i wśród pisarzy katolickich i dookoła publicystyki katolickiej nagromadziło się sporo kwestyj, które winny być czemprędzej pozytywnie załatwione.

Publicystę katolickiego, jako i kapłana, chciano zamknąć w zakrystji, uczynić zeń cichego kronikarza, notującego objawy życia religijnego. Zespoły publicystów katolickich traktowano jako skromne bractwa ludzi oderwanych od życia, od prac i bojowań politycznych, gospodarczych i społecznych. Z drugiej znów strony znaleźli się publicyści katoliccy, którzy doktrynę katolicką i prawo do jej propagandy i obrony chcieli wziąć w swój monopol, stwarzając jakoweś specyficzne stanowisko urzędowego publicysty katolickiego.

I jedni i drudzy świadomie lub nieświadomie szkodzą sprawie katolickiej. Żaden katolicki publicysta niema specjalnego prawa i mandatu do przemawiania w imieniu Kościoła, do ferowania wyroków, odsądzania od wiary. Do tego powołani są przedstawiciele hierarchji kościelnej, którzy to czynią w sposób autorytatywny i prawnie uznany (encykliki, listy pasterskie). Publicysta katolicki, to wolontarjusz, który świadomie, dobrowolnie, zgodnie ze swem najgłębszym przekonaniem, oddaje swą wiedzę, talent pisarski na służbę Prawdy Chrystusowej. Czynnikiem decydującym jest tu przekonanie i chęć służby na publicystycznym posterunku. W konsekwencji, rzecz jasna, konieczna jest karność, podporządkowanie się odpowiedzialnym kierownikom Kościoła katolickiego, zarówno, gdy chodzi o treść jak i formę publicystycznych wystąpień. Każdy pisarz, który w duchu prawdy i karności służy piórem Sprawie Chrystusowej, zasługuje na zaszczytne miano katolickiego pisarza.

Skoro niema urzędowych katolickich pisarzy, nie masz temsamem i urzędowej katolickiej publicystyki. Katolicką jest każda publicystyka, która zasady katolickie w sposób zgodny z zasadami etyki katolickiej szerzy i broni. Jest nią i prasa polityczna, która broniąc programu zgodnego z zasadami nauki i etyki katolickiej, stoi na straży dobra życia prywatnego i społecznego, jest nią prasa zawodowa, która stojąc na straży spraw materjalnych takiej czy innej grupy lub instytucji nie zapomina o podstawach moralnych; jest nią i prasa brukowa, która, odzwierciadlając wszechstronnie życie, nie zalewa duszy czytelnika potopem błota, ale unosi serca wzwyż.

Niema więc ani „monopolistów" ani „trędowatych", dla których dostęp do publicystyki katolickiej jest jedynie dlatego zamknięty, że są pisarzami i publicystami politycznymi. Przeciwnie, udział ich w pracach i bojowaniach katolickich jest potrzebny. Potrzebny, bo na swoich posterunkach mogą rozszerzać poglądy katolickie i w ten sposób przyczyniać się do chrystjanizacji różnych dziedzin życia. Potrzebny, bo, dzięki ich współpracy, prasa katolicka nabierze kolorów życia, stanie się nie rozszerzonym kalendarzem kościelnym, lecz skarbnicą idei nowych, polem walki, szkołą społecznego czynu.

Oczywiście, że tak zrozumiana publicystyka katolicka nie zmieści się w ramach takiego czy innego klanu politycznego, społecznego, zawodowego. Szerokim i głębokim jest zasięg działania Kościoła. Publicystyka z tym Kościołem zjednoczona nie może być zamknięta w granicach jednego programu lub jednej metody. W zespołach pisarzy katolickich mogą się spotykać zwolennicy różnych programów polityczno-społecznych, oczywiście zgodnych z nauką Kościoła, różnych grup, których działalność nie jest w sprzeczności z etyką chrześcijańską. Katolicka publicystyka to wspólny front, na którym zgodnie mogą i powinni walczyć publicyści z różnych posterunków. W dzisiejszych czasach nie brak spraw, które winny wytworzyć ów wspólny front; przedewszystkiem propaganda i obrona zasad katolickich w życiu państwowem, walka o... etykę walki, która zaczyna z dniem każdym przybierać coraz bardziej wschodnie cechy. Hasłem publicystyki katolickiej, rycerskiem zawołaniem katolickiego pisarza pozostanie twarde: „Walcz o prawdę aż do śmierci", naczelnem wskazaniem myśl wielkiego Augustyna: „In dubiis—libertas, in necessariis unitas, in omnibus —charitas".

Klemens Jędrzejewski.

O PROGRAM GOSPODARCZY.

Zagadnienia gospodarcze odgrywają dziś najważniejszą rolę w życiu państw i społeczeństw, decydując o ich sile, a nawet niezależności politycznej. To też po wojnie we wszystkich większych państwach opracowano odpowiedni program gospodarczy, obejmujący całość zagadnień ekonomicznych danego kraju na wiele lat naprzód. We Francji Poincaré położył fundamenty pod tego rodzaju program i dzięki niemu kraj ten osiągnął dziś olbrzymie sukcesy, stając się najważniejszą potęgą finansową świata. We Włoszech Mussolini również zajął się tą sprawą i, zaprzęgnąwszy cały zjednoczony naród do zgodnej współpracy, postawił słabe po wojnie Włochy również w rzędzie mocarstw świata. W Niemczech Stresseman, dał początek programowi, przy pomocy którego kraj ten dąży systematycznie do uwolnienia się od nałożonych nań zobowiązań wojennych. Nawet Sowiety opracowały swój plan pięcioletni, mający zapewnić im potęgę gospodarczą. Plan ten może być dobry, lub zły, jednakże Rosja dzięki niemu ma wytyczony kierunek swych dążeń gospodarczych i uwolniona jest od doraźnych improwizacyj, które w wielkich sprawach zawsze muszą być niepożądane.

Polska w chwili odzyskania niepodległości znalazła się w katastrofalnej sytuacji. Przemysł w ruinie, zdewastowane rolnictwo, kapitały zdewaluowane. Pierwsze lata musiały być obrócone na pracę, mającą na celu zmontowanie z tych okruchów organizmu gospodarczego. Trudno było myśleć wówczas o programach na dłuższą metę. Jednakże już wówczas poczęto poddawać się u nas prądom socjalistycznym, które w następnych latach fatalnie zaciążyły nad naszą gospodarką narodową, wyrządzając jej niepowetowane szkody. Trwa to do dziś dnia. Zapanowała zasada, aby z zarobków netto ludności zabierać jak najwięcej na rzecz państwa. Budowano więc luksusowe więzienia, w których przestępcy niejednokrotnie żyli lepiej, niż porządni obywatele, którzy część swej pracy musieli oddawać na te cele. Warstwie pracującej zabierano dwa, lub więcej razy tyle na najrozmaitsze ubezpieczenia, niż było potrzeba. W tej sytuacji na tworzenie nowych kapitałów, koniecznych dla narastającego pokolenia na utworzenie warsztatów pracy nie mogło być mowy. Wydatki państwa tymczasem wzrastały, wskutek nieliczenia się z groszem publicznym. O jakimkolwiek programie gospodarczym nie było mowy.

Drogowskazu nie było w dalszym ciągu, niema go do dziś dnia. Gdybyśmy go mieli, kryzys zawitałby do nas znacznie później, a my na jego przywitanie moglibyśmy mieć dwa miljardy rezerw w kasach skarbowych, coby pozwoliło nam łatwo przetrwać kilka lat przesilenia. Nie są to koncepcje papierowe. Jeżeli mała i biedna Litwa zdobyła się na taki program i przelewała swe nadwyżki budżetowe na specjalny fundusz rezerw skarbowych, wynoszący na początku 1930 r. około 70 milj. litów, czyli 25% całego budżetu, to Polska, pozostawszy przy budżecie z r. 1926 mogła utworzyć z łatwością fundusz w powyższej sumie.

W tej sytuacji wysunięto hasło: przetrwać. Tego jednak nie można nazwać programem gospodarczym. Chory nasz organizm gospodarczy leczy się deflacją, która jest dla organizmu gospodarczego tem samem, co ścisła djeta dla chorego. Kuracja taka pozwoli czasem przetrwać organizmowi chorobę, wycięczy go jednak tak, że chory staje się często inwalidą. U nas nie zastanawiają się zupełnie nad tem co będzie z Polską po ustaniu kryzysu gospo-

Na fali życia.

W żadnym okresie cywilizacyjnym Polski nie panował taki chaos pojęć i powszechnego zakłamania, jak w czasach obecnych.

Zdawałoby się, że niema opinji publicznej a przynajmniej jej naturalnego regulatora, jakim jest prasa.

Plotka, obszerna, ciemna plotka wałęsa się po kraju, opowiadając smalone duby, plotka urabia nastroje, wytwarza atmosferę i mroczy kłamstwem dusze.

Kuźnią zaś tych oszczerstw, kłamstw, wymysłów, napaści, moralnego mordowania ludzi jest prasa polska.

Roczniki pism polskich z czasów pierwszych lat wolności są tak strasznym obrazem zdziczenia i zaniku wszelkiej odpowiedzialności za drukowane słowo, iż z prawdziwym lękiem i grozą przewraca się karty ówczesnych czasopism, plugawiących każdy wysiłek i najserdeczniejsze poczynania.

Czyż był w Polsce jeden choćby człowiek u steru, czy też na odpowiedzialnem stanowisku, z którego nie zrobiłaby tak zwana opinja publiczna (czytaj prasa) głupca lub opryszka?

Nic też dziwnego, iż po latach niebywałego w dziejach polskich rozwydrzenia i okłamywania obywateli nastąpiła reakcja.

O ile przed kilku laty wierzono w drukowane słowo i prasa wywierała naprawdę magiczny wpływ na czytelnika, o tyle teraz zapanował absolutny sceptycyzm i obojętność na opinję prasy.

Jest tajemnicą poliszynela, że cała prasa stołeczna z wyjątkiem dwóch czy trzech pism jest

darczego na świecie. Przecież z tego wyjdą jedne państwa słabsze, inne silniejsze. Jak my będziemy wyglądali w tej nowej konfiguracji?

Rząd przystąpił do stosowania szerokich oszczędności w gospodarce państwowej. W akcji tej niestety poszedł po linji najmniejszego oporu, redukując płace urzędnicze i powiększając podatki. Nie zdobył się jednak na tak radykalne pociągnięcia oszczędnościowe, jakich domaga się groźna sytuacja kraju. Handel, rzemiosło, rolnictwo jest na skraju możliwości płatniczych. Jeżeli zastosowane środki pozwolą nawet jakiś czas przetrwać, to po nich musi pozostać sytuacja jeszcze gorsza niż jest dzisiaj. Co będzie potem?

„Prawda", łódzki tygodnik sfer gospodarczych, zbliżonych do rządu w refleksjach noworocznych zamieściła te znamienne słowa:

> „Na pytanie, co i kiedy podejmie rząd, aby kryzys gospodarczy został przełamany i poprawiło się nasze ciężkie położenie gospodarcze, stary rok nie dał nam odpowiedzi. W żadnej dziedzinie życia gospodarczego i społecznego nie zostało podjęte nic takiego, co wskazywałoby na zapoczątkowanie jakiegoś większego, przemyślanego planu reform".

Czas więc najwyższy przystąpić do opracowania racjonalnego planu gospodarczego dla Polski. Sprawa jest o tyle pilniejsza, że znów pojawiają się niepoczytalne dążności do wzmocnienia etatyzmu. Spotykamy je w rezolucjach kongresu „młodzieży państwowej", które mówią o państwie organizującem i kontrolującem produkcję, oraz w planach nowych monopoli. Są to tendencje wybitnie socjalistyczne, które muszą doprowadzić nas do ruiny.

Naczelną zasadą takiego planu musi być konieczność zwiększenia dochodu ludności, co zapewni naszemu budżetowi równowagę. Drugą zasadą, to konieczność uruchomienia naszej produkcji, przez uwolnienie jej od przygniatających ciężarów. Gdy w latach 1927-9 niedobór w bilansie handlowym wyniósł 1.530 milj. zł., pocieszano nas, że spowodowane to jest wydatkami na inwestycje, które w najbliższym czasie poczną dawać dochody. Dziś wskutek zastoju o tych dochodach nie może być mowy, zaciągnięte zaś zobowiązania musimy spłacać, co wysysa resztki rodzimego kapitału na rzecz zagranicy. Uruchomienie więc przemysłu zredukuje bezrobocie i wzmocni nasz handel zagraniczny, nad którym poczynają się zbierać ciężkie chmury. W tymże handlu konieczna jest zmiana odbiorców dotychczasowych na innych, co spowodowane zostało przedewszystkiem nowymi cłami i obniżką walut szeregu państw. Rozbudowa Gdyni i skierowanie naszego wywozu za morze to już pierwsze kroki na tej drodze. Obok szeregu innych konieczności w planie gospodarczym, wypada podkreślić potrzebę pracy nad zapewnieniem sprawiedliwszego podziału dochodu społecznego, co jest jedną z kardynalnych przyczyn kryzysu światowego. Dla katolików w Polsce otwiera się tu wdzięczne pole do działania. Zasadniczych wskazań w tej dziedzinie nie brak. Wystarczy wspomnieć szereg encyklik papieskich i choćby ostatni list pasterski X. Prymasa Hlonda o pomocy dla bezrobotnych. Katolicy, znajdując się we wszystkich prawie ugrupowaniach politycznych, mają doskonałe pole do forsowania tych zasach. Przeprowadzenie tych i szeregu innych wskazań, jak opieki nad drobnem rolnictwem i rzemiosłem dałoby nareszcie Polsce tak potrzebny plan gospodarczy, któryby zapewnił jej świetniejszą przyszłość. Polska może dostatnio wyżywić 60 miljonów ludności. Jeżeli obecnie połowa tej ilości cierpi biedę, to dzieje się to tylko dlatego, że brak nam należytej organizacji i kierownictwa gospodarczego, kierującego się należycie opracowanym i przewidującym planem.

J. Łan.

---

przedsiębiorstwem deficytowem, państwem bez obywateli.

Z zakłamaną lekkomyślnością składa się ten stan rzeczy na kryzys i położenie odbiorców, w istocie zaś przyczyny leżą głębiej.

Prasa straciła swój autorytet i pokutuje za dawne winy.

Nie lepiej sprawa przedstawia się na prowincji jedynie tylko Wielkopolska i Pomorze nie odczuły w większym stopniu ubytku czytelników a nawet niektóre pisma wykazują znacznie wzmożoną poczytność. Powiedzmy, że ludność tamtejsza posiada zakorzeniony zmysł konserwatyzmu i nie łatwo wyzbywa się przyzwyczajeń. W mniej konserwatywnych jednak dzielnicach Polski stan absolutnej obojętności czytelnika dla słowa drukowanego w dzienniku musiał nastąpić i jest pocieszającym objawem społecznym.

Czytelnik pragnie prawdy, polemiki opierającej się na argumentach, chce uczciwej i rzeczowej krytyki zjawisk i zagadnień a przedewszystkiem łaknie zetknięcia się w piśmie, które czyta z prawdziwie wartościowym intelektem.

Czy ten zastraszający poziom umysłowy, jaki panuje w ogromnej większości pism polskich potrafi go zadowolić?

Jeśli się mówi, że obecne czasy są okresem dyletantyzmu na wszystkich polach, to w prasie dyletantyzm wyje tysiącem megafonów, dyletantyzm ponury i natrętny. Jeśli zaś wypadkiem jakąś dziedziną zjawisk zajmuje się wytrawny znawca i badacz, należy to do rzadkich i osobliwych wyjątków dziennikarskich.

Niedouczony mentor, figura śmieszna o intelekcie półinteligentnego młokosa, ferujący wyroki o polityce, ekonomji, sztuce, klepiący łaskawie po

KATASTROFA SZKOLNA.

Społeczeństwo nasze w szerokich swych sferach za mało sobie jeszcze zdaje sprawę z tego, że katastrofa szkolna nie jest czemś przewidywanem, co grozi dopiero, lecz, że jest już faktem, że już nas spotkała. Uświadomienie sobie tego jest niezbędnym, pierwszym krokiem myślenia i działania zaradczego.

Co to jest „katastrofa szkolna“? Czy nie przesadzamy tu czasem w użyciu mocnych słów, tak modnych dzisiaj.

Niechaj czytelnicy sami osądzą.

Jakąż inną nazwę, niż „katastrofa“ znaleźć dla takiego stanu rzeczy, że w 1929/30 roku 316.000 dzieci w wieku szkolnym nie znalazło pomieszczenia w szkołach, że w roku 1930/31 liczba ta doszła do 700.000 (siedemset tysięcy), a w roku bieżącym wynosi 1.200.000, co stanowi 25 % wszystkich dzieci, obowiązanych do pobierania nauki. Z jednego tylko rocznika dzieci ośmioletnich zostaje poza szkołą 180.000. Dzieciom siedmioletnim okólnik Ministerstwa odroczył naukę na rok.

Sytuacja w szkolnictwie powszechnem będzie się pogarszać z roku na rok wskutek szybkiego przyrostu ilości młodzieży w wieku szkolnym, zahamowanego do niedawna z powodu zmniejszenia się ilości urodzin w czasie wojny. Według obliczeń statystycznych należy się spodziewać, że w roku szkolnym 1939/40 będziemy mieli do umieszczenia w szkołach 6 miljonów dzieci. Przeszło 2 miljony miejsca nie znajdzie.

Aby dzieciom tym umożliwić uczenie się i wychowanie szkolne, należałoby w ciągu 10 lat zbudować 50.000 izb szkolnych, gdy tymczasem w ciągu 12 lat od odzyskania niepodległości, zdołano zbudować zaledwie 10.000 izb. Budżet Ministerstwa W.R. i O.P. przeznacza na ten cel w roku bieżącym jeden miljon.

Już w ciągu dwóch najbliższych lat trzebaby zapewnić dla szkół powszechnych około 20.000 nowych etatów nauczycielskich. Do budżetu na rok bieżący wstawiono zaledwie 3.080 etatów, ale wskutek oszczędności nie tylko ich nie dano, ale nadto około 2000 nauczycieli zredukowano.

Ministerstwo Oświaty, jako doraźne zarządzenie wydało między innemi następujące: powiększenie liczby dzieci w klasie do 60, łączenie kilku oddziałów w jednej sali, redukowanie ilości godzin nauki, odroczenie obowiązku szkolnego siedmioletnim, usunięcie ze szkoły dzieci starszych (14 letnich), wprowadzenie nauki na trzy zmiany.

Z tego pobieżnego przedstawienia sprawy można jednak chyba nabrać przekonania, że istotnie szkolnictwo powszechne spotkała katastrofa. Narodowi grozi katastrofa zwiększenia się ilości analfabetów.

Można jeszcze jedno stwierdzić: państwo samo tej sytuacji zaradzić nie jest zdolne. Jak w samych początkach naszego na nowo niepodległego bytu, tak i obecnie, tylko intensywne zajęcie się sprawą całego społeczeństwa, może katastrofie zaradzić. Potrzeba entuzjazmu, potrzeba ofiarności, potrzeba wysiłku wszystkich warstw i sfer. Państwo musi ułatwić tę działalność, może na nią wpływać, może jej patronować, ale całej na siebie wziąć nie może, gdyż rzeczywistość wykazała, że sił po temu nie posiada.

Słyszeliśmy o konferencjach z Polską Macierzą Szkolną, która podejmowała się pracy na tym terenie, chcielibyśmy usłyszeć coś o ich wynikach. Słyszymy, że Macierz próbuje już organizować nauczanie przez nauczycieli wędrownych. Z pewnością już niejedno w tej dziedzinie się robi, niejedna plebanja i niejeden dwór zobaczyły niebezpieczeństwo i zabrały się do pracy. Dać znać o tem innym — to nie chwalenie się próżne, ale zachęta, ale wskazanie przykładu.

Niechaj to zagadnienie „szkoła dla każdego dziecka” stanie się przedmiotem naszych rozmów i naszych narad, niechaj z nich wynikną czyny. „Niwa„ służy swemi łamami do porozumienia się, dyskusji, pomocy.

Sigma.

---

ramieniu wielkich ludzi i rozdający pochwały głupkowatym swym przyjaciołom jest zjawiskiem tak codziennym, iż przestał już nawet zadziwiać swą zuchwałością.

Reporter, żerujący na sensacji, o aspiracjach amerykańskiego dedektywa, przysłowiowy leutnant z pałeczką, dyrygujący na rozkaz operą dworską, zresztą półanalfabeta, to typ częsty, bardzo częsty w współczesnem dziennikarstwie. Pisać może odważnie o wszystkiem i o wszystkich z równem powodzeniem i absolutną tępotą.

A jeśli dodamy do tego grupę różnych malkontentów, zawodowych śledzienników lub rozhasanych junaków, obraz będzie prawie że gotowy.

Więc gdzież jest ta myśl twórcza, która buduje społeczeństwa? Gdzie krytyka rzeczowa i budująca? Gdzie są te mózgi, które sterują narodem, nie dają mu wątpić i popychają do powszechnego szczęścia i wielkości? Myślę, że porachowałby ich na palcach w prasie współczesnej...

Dziwić się więc nie można, że autorytet prasy upada, że nawet mało uświadomiona publiczność coraz mniej waży sobie słowo drukowane.

Nieuctwo i nieudolność nie mogą być sternikami narodowej łodzi.

Na publicystycznych posterunkach winni stać ludzie o głębokiej kulturze duchowej, wykwalifikowani i uzdolnieni publicyści. Ich głos przyczyni się do oczyszczenia atmosfery, oni podniosą autorytet prasy i zapewnią jej należne miejsce w społeczeństwie.

Vir.

WSPÓŁUDZIAŁ POLSKI W CZESKIEM ODRODZENIU.

Studjując dzieje pobratymczego nam i bratniego narodu czeskiego z niezwykłem podziwem zatrzymujemy się przed historją jego z końca XVIII i początków XIX stulecia.

W bitwie pod Białą Górą 1620 roku wyniszczono doszczętnie szlachtę; co ochroniło się od pogromu, zginęło pod mieczem katowskim lub musiało emigrować z kraju, miasta „oczyszczono" z elementu czeskiego, nad zgliszczami świetnej kultury czeskiej zapanowali Niemcy.

Dopiero u schyłku XVIII wieku, w czasach narodzin romantyzmu europejskiego znalazło się kilku „szaleńców", którym zamarzyło się wskrzesić śpiący naród, dać mu język, poezję, literaturę, tchnąć w niego nowego ducha i powołać do współżycia z innymi narodami.

„Szaleńcy" ci, zwani w dziejach czeskich „budzicielami", zaczynać musieli pracę od tworzenia języka czeskiego, którym mówił tylko lud po wsiach.

Te heroiczne wysiłki z dnia na dzień, ta żmudna praca w najgorszych warunkach wzbudzać musi podziw i zdumienie.

Budziciele czescy, wśród których najwybitniejszą rolę odgrywali księża katoliccy: ks. Józef Dobrovsky, ks. Antoni Jarosław Puchmajer, twórca pierwszej szkoły poetyckiej, Józef Jungman oraz Wacław Hanka w wytężonej swej pracy nad stworzeniem języka i piśmiennictwa czeskiego, oprzeć się musieli siłą konieczności na innych narodach słowiańskich.

W rachubę wchodzić mogła Polska i Rosja, gdyż inne plemiona słowiańskie pędziły straszliwy żywot pod obcem jarzmem i nie miały możności rozwijania swych wartości duchowych.

Polska również konała politycznie, ale schodziła do grobu w pełni blasków kultury stanisławowskiej i przebogatej literatury, z którą jedyna tylko Francja mogła wówczas stawać w zawody.

Nic więc dziwnego, iż czeskich budzicieli pociągnęło do Polski nietylko plemienne pobratymstwo, ale i piękno oraz bogactwo piśmiennictwa.

W jakim stopniu korzystał budzący się do życia naród czeski z płodów ducha polskiego, zaznajamia nas dzieło profesora uniwersytetu praskiego, dr. Marjana Szyjkowskiego, napisane po czesku p. t. „Udział Polski w czeskiem odrodzeniu".

Dzieło to, świeżo wyszłe z druku, nakładem Instytutu Słowiańskiego w Pradze czeskiej jest prawdziwą rewelacją nietylko dla nas ale i dla całego świata słowiańskiego. Okazuje się bowiem, jak potężną może być dobrze zrozumiana idea jedności słowiańskiej i jak trwałe są węzły pobratymstwa, skoro z taką ogromną korzyścią może jeden naród słowiański czerpać od drugiego i bez szkody dla swej rasowej odrębności przyswajać sobie zdobycze braterskiego plemienia.

Dzieło profesora Szyjkowskiego może niewątpliwie napełnić dumą każdego Polaka, że właśnie jego kultura potrafiła być przewodniczką bratniego narodu w chwilach bezprzykładnej walki o wolność i niezależność duchową.

Polska spłaciła w ten sposób dług zaciągnięty u Czechów w średniowieczu, wtedy, gdy nie mając jeszcze czasu na rozwinięcie indywidualnej kultury chrześcijańskiej, czerpała ją pełnymi haustami od braci-sąsiadów.

Ale ten entuzjazm pobratymczy nie był jednostronny. Polacy odpłacili Czechom podobnem uczuciem, jak świadczą bliskie i wzruszająco przyjacielskie stosunki uczonych i poetów czeskich z poetami i uczonymi polskimi. A na tej obopólnej przyjaźni wybija się postać Adama Rościszewskiego, herbu Junosza, ziemianina z pod Rzeszowa. Rościszewski zetknął się przypadkiem z kilku oficerami austrjackimi, narodowości czeskiej, gdy stali u niego w Żurowicach Długich na kwaterze.

Z tego przypadkowego zetknięcia się, urosła miłość do narodu czeskiego, posunięta aż do egzaltacji, w stylu romantycznym.

Rościszewski stracił bowiem znaczny majątek i umarł jako nędzarz na szpitalnem łóżku we Lwowie, albowiem wydał swą fortunę na zakupy książek, sztychów i medaljonów dla Ossolineum i dla Narodowego Muzeum Czeskiego w Pradze. To była namiętność jego życia, sprawiedliwie rozdzielona między dwie instytucje: polską i czeską. *B.*

Poradnia pracy społecznej.

Redakcja „Niwy" pragnąc przyjść z pomocą czytelnikom, biorącym udział w pracy społecznej, zorganizowała „Poradnię pracy społecznej", która służy informacjami z różnych dziedzin pracy społecznej i wskazówkami natury metodycznej. Porady są udzielane listownie, na koszty korespondencji prosimy załączać 50 groszy w znaczkach pocztowych.

Czytelnicy „Niwy", którzy pragną nawiązać kontakt ze współczytelnikami dla wymiany myśli i doświadczeń w sprawach społecznych, zechcą nadsyłać swoje życzenia, które na łamach naszego tygodnika będą w miarę możności zamieszczane.

LISTY Z BELGJI.

KRUCJATA MIŁOSIERDZIA.

Kryzys ekonomiczny, który objął świat cały nie oszczędził też i kwitnącej dotąd Belgji. Niepomogły pracowitość i oszczędność ludności oraz nagromadzone przez zapobiegliwe pokolenia bogactwa. Sytuacja ekonomiczna sąsiadów ujemnie wpływa na życie belgijskie. Od pewnego czasu pojawiają się, nieznane dotąd komunikaty o bezrobotnych, których liczba stale wzrasta.

Społeczeństwo zpoczątku nie wierzyło w możność kryzysu, lecz zorjentowawszy się odrazu przybrało postawę obronną. Kurs franka belgijskiego nie został zachwiany. Życie idzie pozornie swoim trybem, lecz trzeba je znać od wewnątrz, aby zdać sobie sprawę z czynionych wysiłków, aby przystosować się do nowych okoliczności. Tu jak i wszędzie świeci przykładem rodzina królewska. — Król odwołał doroczny bal dworski, dając przez to do zrozumienia, iż nie czas na zabawę. Bieda bowiem stale wzrasta.

Rozszerzeniem tej akcji obronnej jest ogłoszony w niedzielę 20-go grudnia we wszystkich kościołach Belgji list pasterski podpisany przez Kardynała Prymasa i biskupów, wzywający społeczeńsko do „krucjaty miłosierdzia chrześcijańskiego".

Przytaczając encyklikę Ojca Świętego w sprawie kryzysu ekonomicznego ks. biskupi belgijscy wzywają wiernych do tworzenia we wszystkich parafjach „Komitetów pomocy", które mają zwracać specjalną uwagę na pomaganie bezrobotnym i ich rodzinom, następnie rodzinom obarczonym licznym potomstwem, które bardziej od innych cierpią w obecnych warunkach, oraz wyszukiwanie i niesienie pomocy wszystkim tym, którzy będąc w ciężkiej sytuacji starają się ukryć swe niedostatki, troski i cierpienia.

Jak widać, bieda już bardzo dolega, jeżeli omawiany list pasterski wzywa do zbierania przez komitet nietylko datków w gotowiźnie, ale i w naturze — ubrań, żywności, opału i t. d. Trzeba bowiem zdać sobie sprawę iż jeszcze niedawno prawie nie było w Belgji nędzy i ludzi pozbawionych jakiego takiego zaopatrzenia.

Biskupi dalej dają takie wskazówki: „trzeba wygnać wszelki zbytek i wstrzymać niepotrzebne wydatki. Kosztowne zabawy, nawet pod pretekstem dobroczynności i filantropji są nie na czasie. Czasy są ciężkie, trzeba, aby każdy wziął na siebie cząstkę wspólnych trosk". — „Wypadki, których świadkami jesteśmy, wymykają się z pod władzy ludzkiej", a mimo to mężowie stanu jeżdżą z jednej stolicy do drugiej, konferują, robiąc coraz to nowe plany i projekty, które siła znajdująca się przed nimi czyni bezpłodnemi unicestwiając ich przewidywania i projekty. A mimo to czyście choć raz słyszeli wymówione imię Boga lub choćby aluzję do Opatrzności. Zapomniano zupełnie o tej odwiecznej prawdzie, że „jeżeli Bóg nie buduje domu, naprożno się trudzą ci, którzy go budują; jeżeli Pan nie opiekuje się miastem, próżno czuwają stróże" (ps. CXXVI, 1).

Wobec tego do krucjaty miłosierdzia, należy dołączyć krucjatę pobożności, modlitwy i poświęcenia.

Taka jest w krótkości treść listu biskupów belgijskich. Znając dyscyplinę i wielkie zrozumienie swych obowiązków wśród tutejszego społeczeństwa, można zgóry być przekonanym,iż akcja ta wyda świetne wyniki i ulży wielu nieszczęśliwym.

Bruksela. *Tadeusz Sopoćko.*

UWAGI.

KRYZYS TEATRU W POLSCE.

Czy należy subwencjonować puste krzesła?

Nie ulega żadnej dyskusji, iż teatr odgrywa w współczesnych społeczeństwach doniosłą rolę wychowawczą.

Szczególnie silnie odczuwa to naród polski, dla którego teatr w czasach zaborów był prawdziwą świątynią ducha i myśli narodowej.

Po wojnie nastąpił zasadniczy zwrot w pojęciach na zadanie teatru.

Inflacja pieniądza spowodowała nadmierny wzrost gaż aktorskich, a w miarę pogorszania się sytuacji finansowej nastąpiła walka o widza.

Za każdą cenę postanowiono go przyciągnąć, za cenę grania na najpodlejszej sensacji i pornografji.

Wysilano się na bizantyński luksus wystaw teatralnych i toalet, a gdy i to nie pomogło na... nagość i pospolity cynizm...

Nieprawdopodobnie wysokie ceny biletów odstręczyły średnio nawet zamożne sfery od uczęszczania do teatrów, nie mówiąc już o szerokich warstwach społeczeństwa, które wcale nie bywały w teatrach i lepiej, że nie bywały — uniknęły bowiem deprawacji.

Zostali tylko najlepiej uposażeni i najbardziej cyniczni widzowie i dla tych utrzymały gminy miast polskich, kosztem wielu dziesiątek miljonów złotych, tak zwane teatry, w istocie szkoły deprawacji i demoralizacji. Doszło nawet do tego, iż J. E. Ksiądz Kardynał Kakowski zabronił duchownym uczęszczania do teatrów w stolicy pod karą suspensy. Przynajmniej powierzony sobie kler chciał uchronić od zepsucia.

Szczupła garść cynicznej elity „towarzyskiej" nie mogła jednak utrzymać tych gniazd zepsucia.

Nastały pustki w teatrach, absolutne pustki... do teatrów przestano uczęszczać.

— Czyż mamy dalej subwencjonować puste krzesła? — odezwał się na zjeździe przedstawicieli miast polskich reprezentant Lwowa.

Nie, nigdy, trzeba teatrowi wytyczyć nowe drogi lub zamknąć przytuliska głupoty i demoralizacji.

Obecnie przeżywa teatr polski tak zwany kryzys Umierającemu starcowi wstrzyknięto kilka porcji kamfory i myślą, że go ocalą od śmierci.

Repertuary teatrów polskich z nieznacznymi wyjątkami są dalej te same. Króluje głupstwo, ordynarność i tępota. Na widowniach po dawnemu pustki, tylko aktorzy „klepią biedę". Gaże, idące w tysiące, spadły do 240 złotych na miesiąc. Rozpacz, ale głupstwa robi się dalej — z uporem zawziętych starców, którzy niechcą zrozumieć, że... nastały inne czasy... czasy tęsknoty za dobrem, szlachetnem, za wysoką etyką Chrystusową, za ideałem, wiodącym ludzkość do odrodzenia.

Tym tonem teatr musi przemówić, a czem śpieszniej przemówi, tem rychlej zniknie tak zwany kryzys i zjawi się widz w pustych krzesłach. *W.*

Pierwsza potyczka.

Dnia 11 b. m. sala posiedzeń komisji budż. Sejmu była widownią pierwszej potyczki w sprawie projektu ustawy małżeńskiej. Społeczeństwo katolickie winno zwrócić uwagę na ten drobny epizod, zapowiedź wielkiej kampanji parlamentarnej, która z czasem napewno się rozegra w sprawie katolickiego małżeństwa.

Na podstawie sprawozdań prasowych, przebieg tej potyczki wyglądał w streszczeniu jak następuje:

P. Rzóska (B. B.) omawia projekt komisji kodyfikacyjnej o ustawie małżeńskiej i stwierdza, że w zaborze pruskim zasady te obowiązują już od lat 50 i nie sądzi, by ludność miejscowa mogła być zadowolona w razie cofnięcia jej wstecz o 50 lat. Dotyczy to przedewszystkiem przepisów o urzędach i księgach stanu cywilnego. Cała ta wykrętna agitacja, która w tej sprawie powstała...

P. Rymar (Kl. N.). Pan nazywa orędzie biskupów wykrętną agitacją! *P. Rzóska:* mówię o stosunkach prasowych, a nie o orędziu biskupów. Otóż przepisy o księgach stanu cywilnego są zdobyczą kulturalną b. dzielnicy pruskiej.

P. Kornecki (Kl. N.). Nie są żadną zdobyczą, ale narzucone zostały przez rząd pruski.

P. Rzóska. Nie można sobie wyobrazić, aby ludność wiejska miejscowa była za tem, aby księgi stanu cywilnego nie były prowadzone przez urzędy cywilne. Rozwody na ziemiach zachodnich są zjawiskiem niepomiernie rzadszem, niż w innych dzielnicach. Temi środkami, jakich panowie używają, przedstawiając prof. Lutostańskiego jako masona, nie podnoszą panowie poziomu dyskusji.

P. Bitner (Ch. D.). Pierwsza obrona projektu ustawy małżeńskiej wychodzi ze strony BB.

P. Podoski (B. B.) oświadcza, iż stanowisko posła Rzóski jest jego opinją indywidualną, projekt reformy prawa małżeńskiego nie został jeszcze przyjęty przez radę ministrów.

P. Rymar zaznacza, że p. Rzóska zajął pozytywne stanowisko wobec projektu nowego prawa małżeńskiego. Min. Michałowski, odpowiadając na inne pytania p. Rzóski, kwestję nowego prawa małżeńskiego pominął milczeniem. Jest to milczenie bardzo charakterystyczne. Dla wszystkich katolików wypływa stąd jeden wniosek: należy czuwać, by nie dać zaskoczyć się możliwem niebezpieczeństwem.

P. Min. Michałowski pod koniec obrad złożył w odpowiedzi na przemówienie posła Rymara oświadczenie, iż rząd dotychczas nie zajmował się projektem prawa małżeńskiego.

Prasa a pokój.

Dnia 12 stycznia r. b. w salonach Resursy Kupieckiej w Warszawie Klub Prasy Zagranicznej wydał śniadanie na cześć ministra Zaleskiego. W przemówieniach toastowych wypowiedziano kilka uwag o znaczeniu prasy. Stanowią one ciekawy dokument chwili oraz wyraz przekonań ministra Zaleskiego i dziennikarzy cudzoziemskich w Polsce.

Korespondent „Vossische Zeitung" red. Birnbaum mówił:

„Jeden z naszych największych kolegów — św. Augustyn — powiedział: „Res tantum intellegitur quantum dilligitur". Te słowa nie utraciły nic ze swej aktualności. Pozostają one naszem hasłem w stosunkach naszych z Polską, w której żyjemy i którą opisujemy. Ale dziennikarz nie zawsze jest świętym i dlatego to poświęcenie, o którem mówię, nie jest zawsze tak doskonałe, jak miłość, o której mówi apostoł: — on wierzy we wszystko, jest pełen nadziei i cierpi. Nie — poświęcenie się przedmiotowi naszego zainteresowania i pragnienie zachowania objektywności — oto dwa niezbędne czynniki, które pozwalają każdemu z nas być łącznikiem pomiędzy narodem polskim i swoim".

Minister Zaleski nawiązując do powyższego ustępu przemówienia p. Birnbauma podkreślił.

„Powołał się też Pan Prezes na słowa św. Augustyna: „Res tantum intellegitur quantum diligitur" zastrzegając się zarazem, iż „miłość" dziennikarzy musi być z konieczności różną od miłości ewangelicznej, apostolskiej, miłości pełnej wiary i cierpliwości. Zwłaszcza z tą cierpliwością źle się dzieje dzisiaj, gdy cierpliwość ludzkości jest wystawiona na tak ogniowe próby.

Nie przeciwstawiałbym się jednak kategorycznie porównywaniu roli dziennikarza do roli apostolskiej, przeciwnie, sądzę, iż obecnie bardziej niż kiedykolwiek, takie cele powinna sobie wytknąć prasa światowa. Jeżeli do poszczególnych zagadnień społecznych czy politycznych ustosunkowywać się będzie prasa na całym świecie rzetelnie, uczciwie i z dobrą wolą, to niezawodnie, dzięki przemożnemu wpływowi na opinję publiczną, proces pogodzenia zwaśnionej ludzkości i ugruntowania pokoju zostanie przyśpieszony".

Tak, ale na rzeczywisty objektywizm i na wielki trud apostolstwa pokoju, opartego na sprawiedliwości i miłości, zdobędzie się tylko ten publicysta, który będzie uważał siebie za głosiciela i sługę Prawdy Najwyższej.

1. Bądź nietylko czytelnikiem pojedyńczych numerów, lecz stałym prenumeratorem „Niwy".
2. Bez odkładania, dziś jeszcze wpłać prenumeratę na konto P. K. O. — 64.200 Wydawnictwo „Dobra Prasa" — Płock. Zaznacz na blankiecie nadawczym że wpłacasz na „Niwę" i podaj dokładny adres.
3. Zjednaj wśród Twoich przyjaciół i znajomych przynajmniej jednego czytelnika — dla „Niwy".
4. Tym, którzy w okresie kryzysu zaprenumerować nie mogą, zrób przyjemną niespodziankę i zaprenumeruj im „Niwę".
5. Kupuj „Niwę" w kioskach, księgarniach; czytaj „Niwę" w czytelniach i cukierniach.
6. Zamieszczaj ogłoszenia w „Niwie" i innych do zamieszczania skłaniaj.
7. Nadsyłaj do Administracji „Niwy" Płock — „Dobra Prasa" adresy osób i instytucyj, do których mamy przesłać numery okazowe tygodnika.
8. Współpracuj z Redakcją „Niwy", nadsyłając swoje uwagi, zapytania, odpowiedzi na ankiety i t. p.
9. Współpracuj z Administracją „Niwy" informując ją o sposobach skutecznej propagandy i dobrego kolportażu.

KRONIKA.

Stolica Apostolska. Dnia 9-go b. m. ogłoszona została bulla papieska w sprawie kanonizacji i proklamowania doktorem Kościoła Alberta Wielkiego. Zawiera ona zarys działalności św. Alberta Wielkiego jako kapłana, biskupa i uczonego, aż do ostatniego etapu jego apostolskiego życia — Soboru Ljońskiego. Charakteryzując wszechstronną działalność naukową tego św., bulla wylicza po za filozofją, teologją i piśmiennictwem, jeszcze następujące dziedziny pracy św. Alberta: astronomję, kosmografję, meteorologję, klimatologję, fizykę, mechanikę, architekturę, zoologję, botanikę, rolnictwo, żeglarstwo. Dalej bulla wskazuje na kult, jaki Albert Wielki posiadał już w wielu miejscach, kult potwierdzony przez licznych czcigodnych wiernych i wielu Papieży, oraz przypomina, że jeszcze na Soborze Watykańskim zgłoszono prośbę biskupów niemieckich o uroczystą kanonizację tego Świętego. Z powodu nagłego przerwania Soboru wskutek zajęcia i zaboru Rzymu sprawa ta wówczas została odroczona. Następnie bulla mówi o nowych prośbach ze strony kardynałów i biskupów, oraz instytucyj religijnych i naukowych. Wkońcu bulla stwierdza, iż właśnie w czasach obecnych, gdy szczególnie silnie odczuwać się daje potrzeba pokoju, kanonizacja i proklamowanie doktorem Kościoła Alberta Wielkiego specjalnie wydaje się wskazanem, albowiem św. Albert był zawsze gorliwym bojownikiem idei pokoju. Ponadto właśnie w dzisiejszych czasach szczególnie pożytecznem wydaje się stwierdzenie harmonji pomiędzy wiarą i wiedzą.

Francja. Klęska bezrobocia dotarła i do Francji. Rząd i społeczeństwo zabrały się energicznie do zwalczania tej klęski. Ukazały się listy pasterskie, zawierające szereg wskazań praktycznych.

Ostatnio zabrał głos biskup Nicei, Mgr. Remond. W odezwie swojej podaje on trzy wskazówki ku zapobieżeniu grożącej Francji pladze bezrobocia. W pierwszej linji zaleca ks. biskup Remond nabywanie towarów wyłącznie produkcji francuskiej, dalej uznaje za konieczne ułatwienie repatrjacji emigrantom zarobkującym we Francji i wreszcie gorąco nawołuje do powrotu niezatrudnionych pracowników przemysłowych na wieś.

Akcja na rzecz powrotu na wieś, jako do źródła bogactwa i siły duchowej, prowadzona oddawna przez Episkopat francuski staje się koniecznością państwową.

Ameryka. Wielki patrjota Ignacy Paderewski, stwierdziwszy ujemne działanie wrogiej nam propagandy, rozpoczął w Ameryce szereg odczytów propagandowych o Pomorzu i o całej Polsce.

Włochy. Mussolini i minister Grandi otrzymali od Ojca św. wysokie ordery papieskie. Fakt ten świadczy o zupełnej likwidacji bolesnego konfliktu.

W Spezia, w Italji, stanie olbrzymi kościół, który wielkością swą i okazałością przewyższy wszystkie dotychczas istniejące świątynie świata. Kościół ten, pod wezwaniem Chrystusa Króla, zbudowany będzie na pamiątkę zwycięstwa Włoch w wojnie światowej. W konkursie na projekt budowli brali udział architekci całego świata katolickiego, pierwszą jednak nagrodę przyznano dwum włoskim architektom: pp. Udice i Cadora. Olbrzym-kościół pomyślany jest w stylu zmodernizowanego renesansu z olbrzymią kopułą, przypominającą kopułę kościoła św. Piotra w Rzymie.

Hiszpanja. Badacze życia religijnego, zastanawiając się nad przyczynami powodzenia akcji antyreligijnej w tak jednolicie katolickim kraju jak Hiszpanja, doszli do wniosku, że jedną z przyczyn były braki w organizacji parafij, tych podstaw działalności religijnej. Publicysta Eduardo Salvator ustalił statystycznie, że w Hiszpanji brak 25.000 katolickich parafij. A więc trzeba podwoić liczbę parafij, aby sprostać potrzebom duszpasterstwa wśród wiernych. Dopiero wtedy Kościół w Hiszpanji zapewni sobie godne swego posłannictwa stanowisko w państwie.

Hiszpańskie ministerjum sprawiedliwości zawiesiło stosowanie dekretuu z 4 listopada r. ub. w sprawie rozwodów, co powszechnie przypisywane jest wpływom prezydenta republiki Zamory. Obowiązuje zatem dawna ustawa małżeńska, zgodna z prawodawstwem katolickiem.

W sprawie stosunku Zamory do Kościoła istnieją bardzo sprzeczne informacje. Wiadomo, z jednej strony, że w swoim czasie zrezygnował on ze stanowiska szefa rządu wskutek wrogich Kościołowi postanowień uchwalonych przy opracowywaniu nowej konstytucji hiszpańskiej, z drugiej jednak znamiennym jest fakt. że wkrótce potem zgodził się na swój wybór na prezydenta republiki przez te same, wrogie Kościołowi czynniki. Faktem jest ponadto, że nazajutrz po wyborze Zamory w pałacu prezydenta odprawione zostało w kaplicy nabożeństwo. Miało to wywołać ostry sprzeciw ze strony radykalnych czynników, zarzucających prezydentowi, że zezwala na odprawianie w swoim pałacu nabożeństw.

Niemcy. Poważna prasa niemiecka coraz częściej uderza na alarm z powodu zmniejszania się liczby urodzin w Niemczech. Równocześnie ta prasa zwraca uwagę na fakt, że przyrost ludności w Polsce w r. 1930 wyrażający się cyfrą 525.000 przekroczył przyrost niemiecki, który wynosił tylko 416.000. Najbardziej zagrożone są wschodnie obszary Rzeszy, które już w r. 1925 miały zaludnienie, wynoszące tylko 43 mieszkańców na kilometr kwadratowy. W konkluzji, jedna z gazet a mianowicie „Voss. Ztg" stwierdza że jeżeli wyludnianie się niemieckich obszarów wschodnich nie ustanie, grozi Niemcom niebezpieczeństwo, że zamiast korzystnej dla siebie rewizji granic, doczekają się przesunięcia granicy narodowościowej na zachód.

Kto tedy stoi na straży wielkomocarstwowej Polski, czy zwolennicy neomaltuzjańskich teoryj z „fachowcami" z „Wiadomości Literackich" na czele, czy też katolicy, stojący mężnie w obronie zbawczej dla narodu zasady?

Niedawno policja berlińska przeprowadziła rewizję w lokalu „Ligi anty-imperjalistycznej". Z dokumentów tam znalezionych okazało się, że wymieniona instytucja jest jaczejką bolszewicką na zagranicę. Na czele Ligi anty-imperjalistycznej stoi Niemiec, niejaki Münzenberg. Ważne stanowisko w komitecie wykonawczym partji komunistycznej w Berlinie okazało się, że zajmuje pani Duchene, kierowniczka sekcji „Ligi kobiet w sprawie pokoju i wolności".

„Niech zatem katolicy poznają, że nadszedł czas odważyć się na krok stanowczy i osiągnąć za wszelką cenę, by pismom przeciwstawiać pisma, które winny odpowiadać wielkości zadania i być zdolne do uzdrowienia stosunków". ***Papież Leon XIII.***

NASZE SPRAWY.

AKCJA KATOLICKA A PRASA.

Prasa, jako jeden z najpotężniejszych czynników oddziaływania, odgrywa w Akcji Katolickiej wielką rolę. Przeglądając wydawnictwa perjodyczne, związane z ideą przewodnią lub ruchem organizacyjnym Akcji Katolickiej, stwierdzić możemy, że pod względem ilościowym jesteśmy wcale zasobni. Na ogólną ilość 1972 czasopism, wychodzących w Polsce, redagowanych w języku polskim, mamy koło 100 czasopism, które Akcja Katolicka może traktować jako swoją prasę. Trudno określić nakład, bo te cyfry stanowią zazwyczaj tajemnicę administracji.

Pod względem jakościowym również możemy pochwalić się czasopismami, które wytrzymują porównanie z pokrewną prasą na Zachodzie.

Do niedomogów naszej prasy, gdy chodzi o stronę redakcyjną, zaliczyć należy mały stosunkowo odsetek katolickich publicystów świeckich, należycie uświadomionych. Lwia część ciężaru publicystyki katolickiej spoczywa na barkach duchownych. Przed Akcją Katolicką otwiera się wdzięczne pole do pracy nad wyszkoleniem i przeszkoleniem zastępów katolickich dziennikarzy.

Drugą słabą stroną jest brak bezpośredniego kontaktu między placówkami prasy katolickiej u nas a podobnemi posterunkami katolickiemi na Zachodzie. Wielkie zasługi na tem polu położyła nasza Katolicka Agencja Prasowa, ale ten kontakt nie wystarcza, winien on stać się bardziej bezpośrednim, opartym na wymianie współpracowników, korespondentów i t. p.

Akcja Katolicka za pośrednictwem swych organizacyj może walnie przyczynić się do poparcia kolportażu prasy katolickiej w licznych ośrodkach parafjalnych. Wyszukanie i wyszkolenie uczciwych kolporterów, którzy pracę swą będą traktować jako apostolstwo prasowe — to jedna z najpilniejszych prac.

I jedna mała uwaga. Apelujemy do Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej, aby zechciał sporządzić, opracować i wydać spis czasopism wyraźnie katolickich z zaznaczeniem, w jakiej dziedzinie z Akcją Katolicką mogą współpracować.

Te sprawy były niejednokrotnie omawiane na różnych lokalnych konferencjach, oby stały się one przedmiotem głębszych rozważań. Niektóre z nich napewno zostaną poruszone na Zjeździe Pisarzy Katolickich, który oby przyczynił się do spotęgowania działalności apostołów prasy dla dobra zbawczego ruchu, jakim jest Akcja Katolicka.

„Głównem narzędziem, jakiem się posługują nasi nieprzyjaciele, jest prasa, w większej swej części przez nich natchniona i utrzymywana. Katolicy winni więc przeciwstawić jej prasę dobrą, mającą za cel obronę prawdy, religji i praw Kościoła“. Papież Leon XIII.

Jubileusz Ojca Św. Dnia 6 lutego r. b. świat katolicki będzie uroczyście obchodził już dziesiątą rocznicę wstąpienia na Stolicę Apostolską Ojca Św. Piusa XI. Tem żywszem echem odbije się ten jubileusz w Polsce, tyle węzłów bowiem łączy ją z obecnym Papieżem. Na naszej ziemi rozpoczął On swą misję apostolską. W archikatedrze św. Jana odebrał sakrę biskupią z rąk J. E. Ks. Arcybiskupa Kardynała Kakowskiego. Od nas przeszedł na stolicę św. Ambrożego w Medjolanie, a niedługo potem otrzymał purpurę kardynalską. Jemu było danem witać zmartwychwstającą Polskę z niewoli.

Według wiadomości, nadchodzących z poszczególnych diecezyj w lutym wszędzie odbędą się uroczyste obchody papieskie.

Zjazd Pisarzy Katolickich w Warszawie. Program Zjazdu jest następujący: Sobota, dn. 16 stycznia, godz. 8 w. zebranie towarzyskie w siedzibie Katolickiej Agencji Prasowej, przy ul. Miodowej Nr. 17.

Niedziela, dn. 17 stycznia, godz. 10 r.: Msza św.: którą odprawi J. Em. Ks. Kardynał Kakowski, w archikatedrze św. Jana: godz. 12 w poł. w sali obrad Rady Miejskiej: a) zagajenie Zjazdu, b) wybór prezydjum, c) referat dr. K. M. Morawskiego „Organizacja pisarzy katolickich” d) referat prof. Oskara Haleckiego „Pisarze Polscy w obronie zasad katolickich”.

Przerwa obiadowa.

Godz 3.30 po poł. obrady komisyj: a) statutowo-organizacyjnej, b) obrony zasad katolickich.

Godz. 5.30 po poł. — dalszy ciąg obrad, plenum Zjazdu: a) sprawozdanie i wnioski komisyj, b) referat p. Stanisława Miłaszewskiego „Prądy katolickie w literaturze współczesnej”.

Zakończenie Zjazdu.

Godz. 8.15 wiecz.—raut u J. Em. Ks. Kardynała Kakowskiego w pałacu arcybiskupim.

Biuro Zjazdu w lokalu Kat. Ag. Pras. Miodowa 17.

Kraków. Znany kompozytor krakowski Kazimierz Garbusiński, autor suity pastoralnej „Boże Narodzenie” i oratorjum „Siedm słów Chrystusa na krzyżu”, napisał ostatnio mysterjum pasyjne w czterech częściach na sola, chóry i orkiestrę p. t. „Gorzkie żale”, osnute motywicznie na ludowych melodjach kościelnych. Nowe dzieło dedykowane przez kompozytora Księciu Metropolicie Adamowi St. Sapieże zostanie wykonane w okresie wielkopostnym w Poznaniu i Krakowie.

Lwów. W akcji protestacyjnej przeciwko antykatolickim projektom ustawodawczym wzięli udział i greko-katolicy.

Rada „Związku Ukraińsko-Katolickiego” m. Lwowa przesłała na ręce p. ministra sprawiedliwości i parlamentarnej reprezentacji ukraińskiej protest, w którym stwierdza, że „Projekt prawa małżeńskiego, uchwalonego przez Komisję Kodyfikacyjną, podrywa zasady małżeństwa, opartego na prawie Bożem, jak również rodziny katolickiej, która jest jedyną ostoją przed wszystkiemi wpływami rozkładowemi”.

Łomża. Akcja dobroczynna Komitetu Biskupiego. W grudniu r. z. Komitet Biskupi niesienia pomocy biednym w Łomży wydał bezpłatnie: 1448 obiadów, oraz w naturze 480 kilo mąki, 500 kilo kaszy, 100 kilo ryżu, 150 kilo cukru, 130 kilo słoniny 3 tonny węgla i 120 kilo mydła. Poza tem, w pierwszy dzień Bożego Narodzenia komitet urządził dla dwu tysięcy zgórą biednych dzieci, choinkę w sali domu katolickiego.

Kielce. Została zorganizowana Diecezjalna Rada Akcji Katolickiej. Na zebraniu odbytem pod protektoratem J. E. Ks. Biskupa Augustyna Łosińskiego, omówiono wytyczne pracy już rozpoczętej. Jako najważniejszy punkt wysunięto konieczność skupienia inteligencji celem podjęcia planowej, zorganizowanej obrony zasad katolickich w życiu jednostek i społeczeństwa. Należy tedy dążyć do rozszerzenia kół Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej. Zasadniczym momentem w pracy nad uaktywnieniem inteligencji są rekolekcje zamknięte.

W skład Kieleckiej Diecezjalnej Rady Akcji Katolickiej wchodzą członkowie Instytutu: prezes — p. Wincenty Turowski, sekretarz — p. inż. Lech Rościszewski, asystent kościelny—ks. dr .Antoni Sobczyński; dalej delegaci diecezjalnych organizacyj: Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej — p. inż. Juljan Messing, Związku Katolickich Polek — p. Janina Borowiecka, Związku Polskiej Młodzieży Żeńskiej — p. Róża Dobrzańska, Związku Towarzystw Dobroczynności „Caritas" — p. Alfred Kiel; oraz członkowie z mianowania: p. Marja Nawroczyńska, p. Augustowa hr. Potocka, p. Stanisława Roszkowska, p. Juljan Kosicki, p. Paweł Książek, p. dr. Stanisław Łaszczyński, p. Zdzisław Wędrychowski i p. Aleksander Wojtaśkiewicz.

Częstochowa. Polski Związek instytucji opiekuńczych i stowarzyszeń dobroczynności „Caritas" Diecezji Częstochowskiej, otworzył dla bezdomnych schronisko noclegowe, w budynku magistratu miejskiego. Kierownictwo i opieka oddane zostały w ręce braci Albertynów, którzy mają stałą siedzibę w Częstochowie. Zarząd miasta udzielił na ten cel lokali magistrackich bezpłatnie.

Z POD PRASY — LICZBY.

W roku 1929 wyszło w Polsce ogółem 12566 (w r. 1925 — 5969) druków nieperjodycznych w ogólnym nakładzie 46932 tysięcy (w 1925 r. 22939 tysięcy) egzemplarzy. Z tego prac naukowych było 2917, książek beletrystycznych 1939, wydawnictw popularnych 1245, podręczników 845, dokumentów życia społecznego, łącznie z odezwami 5138 (22194 tysięcy egzemplarzy), nut 406, map 42 (87 tysięcy egzemplarzy), reprodukcyj 34 (81 tys. egz.).

Dla porównania warto przytoczyć dane dotyczące innych państw. Mamy je z r. 1928, a mianowicie wynoszą te liczby w tysiącach: Niemcy, Austrja i Szwajcarja razem 27,8; Japonja 19,9; Francja 15,4; Wielka Brytanja 14,4; Stany Zjednoczone 10,4; Polska 10,3; Włochy 7,1; Holandja 5,0; Węgry 3,4; Danja 2,9; Kanada 2,9; Bułgarja 2,8 i t. d. Zygmunt Wasilewski (Listy dziennikarza w sprawach kultury narodowej) oblicza według bibljografji Estrajchera, że w r. 1689 wyszło około 300 książek polskich, w roku 1789 około 1500, w 1889 roku około 1800.

Czasopism wychodziło w r. 1929 ogółem 2329 (w 1925 r. 1606). Z tego przypada na naukowe 298, publicystyczne, literackie i artystyczne 978, gospodarcze 223, rolnicze 74, zrzeszeń zawodowych 160, urzędowe i samorząd. 189, rozrywkowe 64, inne 343.

W roku 1928 miały czasopisma (w tysiącach): Niemcy 7,1; Wielka Brytanja 5,6; Czechosłowacja 4,4; Włochy 3,0; Polska 2,4; Argentyna 2,3; Danja 2,0; Kanada 1,6; Holandja 1,3; Bułgarja 0,9 i t. d.

Liczby te nabiorą właściwego znaczenia, jeżeli je ustosunkujemy do ilości mieszkańców danego kraju.

(Mały Rocznik statystyczny. 1931).

Z OSTATNIEJ CHWILI.

— W Kopenhadze odbyła się międzynarodowa konferencja prasowa z udziałem delegatów 32 państw. Mowę inauguracyjną wypowiedział duński minister spraw zagranicznych Munch. Kierownictwo delegacji polskiej spoczywało w rękach naczelnika wydziału prasowego M.S.Z. p. Przesmyckiego. Omawiano sprawy zapobiegania rozpowszechnianiu fałszywych wiadomości prasowych, które szkodzą pokojowi i dobrym stosunkom sąsiedzkim, w myśl wniosku polskiego o moralnem rozbrojeniu, oraz rozmaitych spraw, dotyczących technicznej współpracy biur prasowych.

— W Anglji wielkie wrażenie wywołała walka potentata prasowego lorda Beawerbrok z rządem angielskim. Lord Beawerbrok jest zwolennikiem polityki samowystarczalności imperjalnej prowadzi obecnie zaciekłą walkę przeciwko rządowi. Zarzuca on rządowi, iż za dużo zajmuje się sprawami europejskiemi a za mało czasu poświęca sprawom brytyjskim.

„Dość miał on w ostatnich latach kłopotów z Europą. Pożyczyliśmy dużo pieniędzy i dużo straciliśmy; mówiono nam, że nie można ustanowić taryfy celnej, bo to zrujnuje Niemcy i wpędzi je w bolszewizm, lecz dlaczegóż mamy mieć wciąż Niemcy na swych barkach? Pan Mac Donald twierdzi, że konferencja lozańska jest tak bardzo konieczna, ale wszak nie dla nas — tylko dla Niemiec; my pragniemy konferencji imperjalnej, nie chcemy czynić żadnych ofiar więcej dla poprawy stosunków w Niemczech".

— Niemcy w odpowiedzi na zapowiedź represyj gospodarczych wyraźnie grożą, że w takim razie nietylko nie tylko nie zapłacą odszkodowań, ale nie będą mogły również wywiązywać się, ze swych zobowiązań prywatnych.

— Cała Francja opłakuje zgon wielkiego patrjoty sierżanta z pod Verdun, ministra wojny Maginot'a gorliwego katolika, którego pogrzeb stał się ogólnonarodową manifestacją żałobną.

— Premjer Laval przedstawił Prezydentowi Republiki zbiorową dymisję całego gabinetu.

— Wielkie wrażenie wywołała wiadomość z Moskwy, że Cziczerin, były minister spraw zagranicznych Sowieckiej Rosji, arystokrata — bolszewik, jako pijak i włóczęga został przywieziony do przytułku dla bezdomnych. Oto zakończenie rewolucyjnej karjery.

— Prowizoryczne obliczenia wyników drugiego powszechnego spisu ludności w Polsce wskazują już na znaczny przyrost ludności w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Prawdopodobnio przyrost ten dosięgnie przeszło czterech miljonów osób tak, iż liczba mieszkańców Polski wynieść ma około 34 miljonów.

— Zapadł wyrok w sprawie brzeskiej. Z art. 102 cz. I oraz 129 i 154 skazani zostali: H. Lieberman $2^1/_2$ l. ciężkiego więzienia, N. Barlicki $2^1/_2$ l. cięż. w., Dubois 3 l. cięż. w., M. Mastek 2 l. cięż. w., A. Pragier 3 l. cięż. w., A. Ciołkosz 3 l. cięż. w., Wł. Kiernik $2^1/_2$ l. cięż. w., W. Witos $1^1/_2$ l. cięż. w., K. Bagiński 2 l. cięż. w., J. Putek 3 lata cięż. w., Sawicki uniewinniony.

W stosunku do skazanych sąd zdecydował utrzymać ten środek zapobiegawczy, który zastosowany był dotąd, t. j. pozostawienie na wolnej stopie za kaucją.

— Według danych statystycznych amerykańskich związków zawodowych ogólna liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wynosi obecnie 8 miljonów ludzi.

WŚRÓD KSIĄŻEK i CZASOPISM.

Dr. Antoni Szymański. **Społeczne znaczenie rozwodów.** Lublin. Towarzystwo Wiedzy Chrześcijańskiej 1931. Cena 2 zł.

W niewielkiej stosunkowo rozprawie autor, profesor Uniwersytetu Lubelskiego, omówił całokształt poważnego zagadnienia rozwodów. Poruszył sprawę moralności małżeńskiej, miłości i szczęścia małżeńskiego, wskazał na zanik rodziny, na krzywdę dzieci. Po omówieniu przyczyn ruchu rozwodowego, nasz socjolog omawia tak czysto podkreślony „upór Kościoła" w sprawie rozwodów i gorąco nawołuje do wzmocnienia bastjonu chrześcijańskiego, jakiem jest nasze państwo.
Nadto dał wyciąg z bardzo bogatej literatury przedmiotu, który ułatwi dalsze studja nad tem zagadnieniem.

Rozprawa nadaje się jako vademecum dla wszystkich, którzy stanęli do walki w obronie katolickiej zasady małżeńskiej.

F. Lavallée Rektor fakultetu kat. w Ljonie. **Żywy wzór Akcji Katolickiej obywatela, ziemianina, żołnierza.** Maurice de Gatellier. Przekład z francuskiego Kraków 1931 r. Nakładem Wydawnictwa Księży Jezuitów. Cena 2 zł. 80 gr.

Exempla trahunt — czyny porywają. Wie o tem uczony rektor fakultetu Kat. w Lijonie i zamiast długich wywodów o ideale AK, dał nam żywy wzór — żywot obywatela — rycerza bez skazy. Chociaż stosunki francuskie są odmienne od naszych, to jednak treść społecznego czynu jest jednakowa i dlatego powyższy żywot wszyscy przeczytają z przyjemnością i pożytkiem. A już powinni przeczytać wszyscy działacze społeczni, pracujący na wsi. Znajdą oni w tej książce kopalnię spostrzeżeń i uwag, które im pracę społeczną ułatwią.

Rycerskie struny w naszej duszy zadrgają, gdy będziemy odczytywali proste słowa autora o żołnierskiem bojowaniu i śmierci bohatera na polu chwały.

Książka nadaje się do bibljotek organizacyjnych, może być wykorzystana przez prelegentów a pracujących pod sztandarami Akcji Katolickiej.

Ks. Dr. Karol Milik, em. kapelan Wojsk Polskich. **Życie żołnierza.** Poznań 1931 r. Nakładem Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Skład główny S. A. „Ostoja" Księgarnia i drukarnia Poznań Pocztowa Nr. 15.

Każdy kto zna jak wielką rolę w rozwoju duchowym i fizycznym młodych pokoleń odgrywa służba wojskowa z uczuciem radości powita wydane „Życie żołnierza". Autor, doświadczony duszpasterz, zgromadził w tej książce tyle serdecznego uczucia, którem przepoił rady i praktyczne wskszania, tak umiał przemówić do młodych umysłów, że jego książka winna znaleźć się w ręku każdego młodzieńca w wieku przedpoborowym. Ustrzeże go ona przed niebezpieczęństwami, wskaże szlachetny ideał żołnierza — rycerza. W dodatku pod tyt.: wzory pism znajdzie młodzież szereg wzorów korespondencyjnych, które ułatwią orjentację i uchronią przed wyzyskiem ze strony licznych pośredników.

Książka, pomimo ciężkich czasów, wydana bardzo gustownie, śliczna okładka (rysunek ś. p. Kamila Mackiewicza) czyni zeń miły upominek dla idących do wojska.

„Servir deux maîtres" *przez Ojca Dohet T. J.* wydanie „Cité chrétienne".

Książka powyższa jest jedną z rzadkich, których autor poruszając różne sprawy moralne powstrzymuje się od moralizowania. Wszystkie omawiane zagadnienia podaje w takiej formie, że każdy, kto zechce tę pracę przeczytać, znajdzie w niej wiele estetycznego i intelektualnego zadowolenia.

Autor będąc wnikliwym obserwatorem współczesnego życia we wszystkich jego przejawach, wybrał szereg popularnych powiedzeń, przysłów i wyrażeń — napozór trafnych, poza któremi chętnie chowamy się jak za tarczą ochronną, lub które używane bywają do ostatecznego uśpienia skrupułów.

O. Dohet analizuje szereg takich powiedzeń jak np.: „trzeba być rozsądnym"; „i ja mam prawo do szczęścia"; „moje sumienie jest spokojne"; „trzeba mieć szeroki horyzont"; „niema na świecie doskonałości"; ect, nie pominął też i spraw mody.

Formuły te, które zwykło się uważać za wykwit t. zw. „chłopskiego rozsądku", autor nazywa wykrętnemi, jeżeli bowiem dosłowna ich treść mówi prawdę, nadużywanie ich i uogólnianie prowadzi na fałszywą drogę.

Wykazując dwuznaczność każdego z tych powiedzeń, autor oddziela zawarte w nich prawdy od fałszu, wykazując, iż nie można dwóm panom służyć. Trzeba wybierać. — Wybór do nas należy.

A jeżeli pójdziemy w złym kierunku i będziemy opierać swą przyszłość i pomyślność na wykrętach i kłamstwie, pamiętajmy, że budowla wsparta na tak kruchej podstawie musi runąć pod naporem wiecznej sprawiedliwości.

Książka ta w obecnych czasach jest b. aktualna i każdy ją przeczyta z korzyścią, nie mówiąc już o przyjemności, którą czytelnikowi zapewnia pisarski talent autora.

T. S.

„Tęcza" ilustrowany miesięcznik. Przekształcona na miesięcznik „Tęcza" wydawana przez księgarnię św. Wojciecha w Poznaniu, napewno, obok swych dawnych czytelników zyska rzesze nowych przyjaciół. Pismo tego typu jest niezmiernie potrzebne dla licznych rzesz, które w „Tęczy" znajdą szlachetną treść ubraną w piękną formę, znajdą godziwą rozrywkę po trudach. Niska cena, ułatwi każdemu zaprenumerowanie dobrego czasopisma.

Ks. R. Mäder. **Wielka tajemnica.** Odczyty na temat encykliki Piusa XI „Casti connubii" o małżeństwie chrześcijańskiem z przedmową J. E. Ks. Bisk. St. Adamskiego. Tłum. Ks. A. S. Księgarnia i Drukarnia Katolicka Sp. Akc. Katowice. Cena 1 zł. 50 gr.

Znakomity pisarz Katolicki Ks. Mäder z Bazylei posiada ogromną łatwość w omawianiu zagadnień skomplikowanych. Zna życie i dolę współczesnego człowieka, przemawia stylem jędrnym, pełnym trafnych porównań. Każdy rozdział — to płomienny komentarz do encykliki o małżeństwie. Książeczka ta wszystkich porwie zapałem i natchnie odwagą do walki w obronie wielkiej tajemnicy jakim jest Sakrament małżeństwa.

„Wydawnictwa katolickie niechaj jednak nie docierają do rąk tylko dobrych ludzi, lecz winno się je rozpowszechniać jaknajszerzej, by dostały się do rąk wszystkich, a szczególnie tych, których miłość chrześcijańska chce odciągnąć od zatrutych źródeł złych dzienników".

Papież Pius X.

ZŁA PRASA NIBY POTOP, ZALEWA DUSZE LUDZKIE **GDZIE RATUNEK?** **W DOBREJ PRASIE,** KTÓRA WINNA PRZENIKNĄĆ DO WSZYSTKICH ŚRODOWISK.

Oprócz chleba, który dajemy głodnym i bezrobotnym, dajmy im **dobre słowo:** broszurę, czytankę, ulotkę. Pamiętając o ciele, nie zapominajmy o duszy. DOBRA PRASA — **to broń.** DOBRA PRASA — **to ziarno.** Rozpowszechniajmy, rozdawajmy, kolportujmy następujące **Wydawnictwa „DOBREJ PRASY":**

„Czytanki świąteczne" stanowią pierwszorzędny materjał do akcji propagandowej podczas zjazdów, zebrań, odpustów, odczytów. Na składzie mamy następujące czytanki:

Antychryst (o bolszewiźmie). **Dom i szkoła.** **Do szeregu** (o Stow. Młodz. Polskiej). **Gotów** (o Stow. Mł. Pol.). **Sprawie służ** (o Stow. Młodz. Polskiej). **Duch zatruty** (o pornografji). **Głos Ojca św.** (o pomoc bezrobotnym). **Sprawa społeczna** (encyklkia Quad. anno). **Wici** (potrzeba jedności, zagadnienie kryzysu). **Króluj nam!** (panowanie Chrystusa Króla w społeczeństwie). **Twoja cześć, chwała** (kult Eucharystji). **Miłosierdzie.** **Więcej miłości** (o miłosierdziu). **Duszpasterz** (o roli duchowieństwa). **Nasza parafja.** **Nasza diecezja.** **Nasz Kościół.** **Kto wygra** (o rozwodach — b. aktualne). **Posiew bolszewizmu** (śluby cywilne, rozwody). **W obronie Sakramentu** (małżeństwa). **Sekciarskie bezdroża.** **Śmiertelny wróg** (alkoholizm). **W imię Pana** (Akcja Katolicka). **Zaraza** (o nieuczciwości). **Zjednoczenie serc** (potrzeba zgody).

W razie wyczerpania zamówionej czytanki dla uniknięcia kosztów korespondencji, wysyłamy czytanki pokrewne treścią.

Mamy niedużo czytanek z roku 1929 i 1930, które na żądanie aż do wyczerpania wysyłamy. Cena **30 groszy** za 10 egzemplarzy wraz z przesyłką pocztową. Wysyłamy tylko kompletami po 10 egzempl., czyli po 10, 20, 30, 40, 100 i t. d., nigdy zaś mniej, niż 10 egzemplarzy. **W prenumeracie za każde 10 egzemplarzy 7 złot. rocznie lub 3 złote 50 groszy półrocznie.** Czytanki świąteczne wychodzą po 2 miesięcznie.

„Gawędy". Małe dziesięciogroszowe broszurki, przeznaczone dla młodzieży w wieku od lat 11 do 15. Stanowią doskonały materjał pomocniczy przy omawianiu zagadnień religijno-moralnych.

Dotąd ukazały się następujące „Gawędy": **Nr. 1. Serce** (miłość do rodziców, kapłanów, nauczycieli). **Nr. 2. Zwycięzca** (zwalczanie pijaństwa). **Nr. 3. Wiara** (znaczenie wiary w życiu człowieka). **Nr. 4. Z kolędą** (upominek kolędowy). Cena za egzemplarz **10 groszy z przesyłką.** Ze względu na koszty przesyłki wysyłamy najmniej **10 egzemplarzy.**

Do masowego kolportażu nadają się następujące broszury:

1) Posłannictwo Polki (dla matek i panien). Cena 20 groszy. **2) Wolnomyśliciele — bezbożnicy.** Specjalnie aktualna wobec planowych ataków wrogów religji. Cena 20 groszy. **3) Z kurzem krwi bratniej.** **4) Do czego dążą bolszewicy?** **5) Komunizm a Polska.** (Antybolszewickie broszury w dwubarwnych okładkach. Cena 25 groszy. Mamy niewielką ilość broszur serji „B", które aż do wyczerpania nakładu wysyłamy). **6) Na misje.** Cena 20 gr. **7) Ojciec św. o misjach.** Cena 40 gr. **Żywoty Polaków i Polek dobrze zasłużonych Ojczyźnie.** Nadają się do bibljotek parafjalnych, szkolnych i stowarzyszeń. Ukazały się 2 żywoty: Stanisława Hozjusza. Cena 1 zł. (zniżona) i Zawiszy Czarnego. Cena 75 groszy (zniżona).

H. Glass. Zamach bolszewizmu na młodzież. Cena 2 zł. (zniżona). *H. Glass.* Obrona Polski przed bolszewizmem. Cena 75 groszy (zniżona). *Ks. Bogdański.* Podstawy Harcerstwa. Cena 40 gr. (zniżona). Dwubarwny plakat z odezwą: **Do czego dążą komuniści?** Cena 30 gr. (zniżona).

Koszta przesyłki ponosi nasze wydawnictwo, więc na podstawie niniejszego ogłoszenia, każdy z P. T. Klijentów może obliczyć należność i takową wpłacić odrazu na nasze konto P. K. O. 64.200. Prosimy o nadsyłanie zamówień możliwie jaknajprędzej. Wszystkie zamówienia należy kierować pod adresem **PŁOCK — „DOBRA PRASA".**

REKLAMA

jest dźwignią życia gospodarczego,

Nadsyłajcie ogłoszenia do „Niwy".

Treść Nr. 2. K. Jędrzejewski — Na zjazd. J. Łan — O program gospodarczy. Vir — Na fali życia. Sigma — Katastrofa szkolna. B. — Współudział Polski w czeskiem odrodzeniu. T. Sopoćko — Z Belgji. Uwagi. Kronika. Nasze sprawy. Z ostatniej chwili. Wśród książek i czasopism. Ogłoszenia.

Cena egzempl. **40 gr.**

Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5, tel. 364.**

Prenumerata wynosi: Rocznie **12** zł., półrocznie **6** zł., kwartalnie **3** zł. z przesyłką pocztową.

CENA OGŁOSZEŃ. Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł.
Drobniejsze ogłoszenia 45 groszy za wiersz milimetrowy.

Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.

Konto P. K. O. 64.200

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

Czcionkami drukarni f. «B-cia Detrychowie» w Płocku.